

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WTOREK, 6 MARCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 17 Marca.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 21 Lutego, Dowódca 40 ekwipażu floty i okrętu *Sultan Mahmud*, kapitan 1 rangi *Uszakow*, mianowany Kontr-admirałem i Dowódcą 2 brygady 5 dywizji floty.

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klasy, 19 Stycznia, Naczelnik Sztabu Syberyjskiego Oddzielnego korpusu Jenerał-major *Żemczużnikow*; Św. Stanisława 1 klasy, Naczelnik Artylleryjskich Garnizonów okręgu Liflandskiego Jenerał-major *Lingen* i 20 tegoż m. Starszy urzędnik II Oddziału przybocznej Kancellarii CESARSKIEJ Rzeczywisty Radzca Stanu *Riepiński*.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów mianowani kawalerami orderów: Św. Stanisława 2 klasy z koroną, 29 Grudnia, Członek Akademii Kunsztów, architekt *Meyer*, w nagrodę odznaczających się prac około zbudowania gmachu Rzymsko-Katolickiej Duchownej Akademii — Tegoż orderu 2 klasy, 18 Grudnia, Podolski Gubernijalny Leśniczy podpułkownik *Essen*, Expedytor Rady Państwa, Radzca Dworu *Bielanowski*, i Sprawujący obowiązki Towarzysza Witebskiej Izby Sądu Kryminalnego Assesor Kollegialny *Ardatowski*.

— Sprawujący obowiązki Kuratora S. - Petersburskiego Okręgu naukowego, Radzca Stanu, Szambelan xiążę *Grzegorz Wolkonskoj*, najlaskawiej mianowany Sprawującym obowiązki Kuratora Okręgu naukowego Odesskiego.

— Głównozarządzający Wydziałem Dróg Komunikacyjnej i Gmachów Publicznych oznajmił Rząd. Senatowi w

Cena Roczna w Rosyi z początkiem a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez pocztu, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 13 r. sreb. Półroczna, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

d. 4 Lutego, że Radzca Kolleg. hrabia *Essen-Stenbock-Fermor*, przedstawił plan budowy murowanych łaźni na placu jego w Części Rożestwieńskiej, w 4 ulicy, pod № 5. Podług tego planu zamierzano wznieść murowane zabudowania wzdłuż dziedzińca z obustron, na odległości jednego od drugiego o 4 do 5 arszynów. N. CESARZ po złożeniu sobie tego planu, niedozwoliwszy wyprowadzać budowę w takiem do siebie zbliżeniu, raczył rozkazać, iżby na przyszłość nie wolno było budować bliżej jak o dwa sążnie.

— N. CESARZ potwierdził 9 Stycz. b. r. Ustawę o pensjach emerytalnych i jednorazowem wsparciu nauczycieli szkół początkowych zostających pod władzą Ministerstwa Oświecenia. Ustawa ta zapewnia pensje nauczycielom szkół parafjalnych, miejskich, początkowych, lankasterskich, klass przygotowawczych przy gimnazjach i szkołach powiatowych i w ogóle wszystkich niższych szkół odpowiadających stopniowi szkół parafjalnych. Do pensji tych mają prawo i duchowni nauczyciele religii niezależnie od opatrzenia jakie mieć mogą z funduszu duchownego. Opuszczający służbę nauczycielską po odsłużeniu lat 10 do 15 nabywa prawa do jednorazowego wsparcia wypłatą rocznej gaży. Ci co wysłużyli lat 15 do 20 otrzymują przy dymissji na pensję emerytalną ½, od 20 do 25 lat ¾ summy zakreślonej w osobnej tabeli, a po 25 i więcej latach całą takową summę. Najwyższa summa na pensję jest 90 r. sr., najmniejsza 28 r. 59 k. sr. Ustawa ta określa także wsparcia i pensje dla wdów i dzieci nauczycieli.

— N. CESARZ d. 9 Stycznia b. r. potwierdził ustawę zabezpieczającą prawa Rosyjskich i przebywających w Rosyi kompozytorów dzieł muzycznych; główne przepisy są następujące. — Wyłączne prawo odbijania i przedaży dzieł muzycznych służy autorom, ich sukcesorom, lub prawnym nabywcom aż do terminów jakie Rada Państwa w Zdaniu

potwierdzonem przez N. CESARZA 8 Stycznia 1830 roku, zakresliła dla autorów, tłumaczy i wydawców książek. Przed upłynieniem tych terminów, bez zezwolenia osoby mającej powyżej określone prawo, nikt niemoże: a) wydać niedrukowanego jeszcze muzycznego dzieła, lub przedsięwziąć nowego wydania dzieła już wydrukowanego; b) ogłosić cudzego muzycznego dzieła odegranego publicznie; wydać przekład jego na inne narzędzia lub przerobienia orkestrowanej kompozycji na jedno jakie narzędzie; c) dawać wyciągi z drukowanych, lub niedrukowanych, lub publicznie wykonanych kompozycji, albo oddzielne cudze muzyczne sztuki drukować z odmienieniem akompaniamentu. — Nie wydane na świat muzyczne utwory, bez zgody posiadającego wyłączne prawo, nie mogą być wykonywane publicznie na teatrach, koncertach, ani w całości, ani w częściach. Wydane zaś na świat oprócz oper i oratoryjów, mogą być i bez zezwolenia autora publicznie wykonywane, jeśli na egzemplarzach drukowanego dzieła autor nie zastrzegł, że nie zezwala na publiczne odegranie. Opery zaś i oratoryja, choćby wydane bez wszelkiego takiego zastrzeżenia, nie mogą być wykonywane publicznie bez zezwolenia autora. Korzystanie z cudzej kompozycji uważa się za godziwe wtedy tylko, gdy idea lub forma oryginału uległy takiej zmianie, iż dzieło może uchodzić za nowe.

— W przeszłym roku donieśliśmy o wynalezieniu narzędzia zwanego *Akordometr*, za pomocą którego, każdy, niemający nawet żadnych wiadomości muzycznych, może stroić fortepiany z dokładnością ledwie nie matematyczną. Rokowaliśmy temu wynalazkowi najpiękniejsze powodzenie, zachęcając wynalazcę, P. Romana *Piotrowskiego* iżby odwiedził północną stolicę Rossyi, słynącą z zamiłowania muzyki. W tych dniach P. Piotrowski przybył do Petersburga, gdzie zamierza starać się o wyłączny przywilej na swoje odkrycie podobny temu, jaki już otrzymał w Królestwie Polskiem. Mieliśmy zżęchność widzieć i ocenić *Akordometr* i z prawdziwą przyjemnością przekonaliśmy się że narzędzie to odpowiada w zupełności swej sławie. Wypadnie nam zapewna powrócić w Tygodniku do tego przedmiotu i spodziewamy się umieścić o nim artykuł szczegółowy, przez biegłego znawcę wypracowany. Nim to nastąpi, dla potwierdzenia słów naszych powtórzemy tu kilka słów znakomitego *Elsnera*, które bierzemy z przeszło - rocznego *Kuryera Warszawskiego*: «O *Akordometrze* do strojenia fortepianów i wszelkich innych instrumentów muzycznych, wynalazku P. Romana *Piotrowskiego* Artysty muzycznego. Od chwili wprowadzenia i upowszechnienia wynalezionej przez P. Romana *Piotrowskiego* maszyny zwanej *Akordometr*, do strojenia fortepianów i wszelkich innych instrumentów muzycznych, na wyrabianie której Wynałazca uzyskał w Lipcu 1844 od Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, Patent swobody na lat 10; muzyka w dziedzinie harmonji, otrzyma mową tak silną i niezachwianą podporę, iż wątpić mi przychodzi, czyliby można było do-

skonalszem jeszcze narzędziem świat muzykalny obdarzyć. Maszynka ta, za pomocą której każdy najmniejszy o muzyce mający wyobrażenie, sam dziś fortepjan będzie mógł nastroić; mieści w sobie obok zewnętrznej ozdoby, trwałości, dostępnej dla każdego ceny, wszelkie insze warunki i zalety, jakich najwyższa zgodność i doskonałość muzyki wymaga. O tem przekonałem się naocznie wszedłszy w szczegółowy rozbiór okazanego mi *Akordometru*, którego praktyczne użycie kierując Wynałazca szczególnie do strojenia fortepianów, nie przepomniał dodać i urządzić wszelkich potrzebnych ku temu ułatwień, mianowicie w kluczu oraz w maleńkiej maszynie robienia w strunach pętli i nawijania na kołki, któremi delikatna nawet pięć pięknej ręka bez utrudzenia władać potrafi. Chlubą jest i zaszczytem dla wynałazcy, że obok mozolnych prac ciągłego dawania lekcji na fortepianie, skrzypcach i śpiewu, pierwszy jenjalnym swym pomysłem, zdołał odkryć i uchylić tajemnicę, dotąd dla niektórych tylko przystępną. Szanując wszakże życzenia jego, ażeby szczegółowy opis tej maszyny, przez czas niejaki w ukryciu pozostał, z którym pewnie sam później interesowanych zapozna, winienem tylko (jeżeli głos mój w świecie muzykalnym może mieć jakiegokolwiek znaczenie), sumiennie bezstronne zdanie moje wynurzyć, że *Akordometr* P. Piotrowskiego stanowiąc nieocenioną dogodność, zapewni brak jaki dał się czuć przy strojeniu fortepjanu i stanie się nieodstępnym jego towarzyszem. *Józef Elsner*, b. Rektor Konserwatorjum Muzyki, b. Professor stały Król. Alexan. Uniwersytetu, Członek b. Komitetu Examinacyjnego, kawaler orderu Św. Stanisława 3 klasy.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 Marca.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO

MIKOŁAJA I-go

CESARZA WSZECH ROSSJI KRÓLA POLSKIEGO,

etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważywszy niedostateczność przepisów pocztowych, co do kar na podróżnych, bez uiszczenia należnej z przepisów do Kassy pocztowej opłaty, pocztami wozowemi lub osobowo-listowemi skrycie jadących, tudzież na Urzędników, Oficjalistów i Posługaczy pocztowych, winnych nadużyć w tej mierze, — w celu zapobieżenia szkodliwym skutkom, stąd wyniknąć mogącym, oraz w uzupełnieniu postanowienia z dnia 25 Listopada (7 Grudnia) 1832 roku, stanowiącego kary za defraudacye dochodów pocztowych, tudzież postanowienia z dnia 13 (25) Października 1833 roku, wkładającego na podróżujących pocztami obowiązek dostatecznego legitymowania się, wraz z osobami do pod-

róży przybieranemi, na przedstawienie Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i sta-
nowi:

Art. 1. Podróżni, niezapisujący się na Urzędach i sta-
cjach pocztowych do jazdy pocztami wozowemi, lub oso-
bowo-listowemi, i niemogący udowodnić, kwitami formal-
nemi, opłaconej w biurze pocztowem należności, za miejsce
w powozie, oraz za rzeczy z sobą wzięone, ulegają karze
15 r. sr. od osoby i opłacie należności tak za przewóz
swej osoby, jako i rzeczy własnych, podług istniejących
w tej mierze oznaczeń, za całą odległość traktu od pierw-
szej do ostatniej stacji, gdziekolwiek bądź podróżny do-
strzeżony zostanie.

Jeżeli zaś podróżny przewoził listy zapieczętowane,
sklejone, lub jakim bądź sposobem zamknięte gazety, pisma
perjodyczne, tudzież pakiety 40 i mniej od 40 funtów wa-
żące, lub w czémkolwiek wykroczył przeciw przepisom
postanowienia Rady Administracyjnej, z dnia 25 Listopada
(7 Grudnia) 1832 roku, w tym względzie obowiązującego,
w takim razie ulegać będzie oddzielnym karom, témże po-
stanowieniem oznaczonym.

Art. 2. Konduktor towarzyszący poczcie, za przyjęcie
do powozu osoby, nieopatrzony właściwym kwitem pocztow-
ym, ulegnie karze 15 r. sr., za każdego podróżnego.

Każdy Naczelnik Urzędu lub Ekspedytor Stacji Pocztowej,
przez które tacy podróżni przejeżdżali, zapłaci od każdej
osoby, pierwszy 45 r. sr., drugi 30 r. sr.

Art. 3. Od kary zagrożonej w artykule poprzednim, Na-
czelnicy Urzędów i Ekspedytorowie poczt wolni będą w
takim tylko razie, jeżeli podróżni, niezapisani do ceduł,
niedojeżdżali do domu pocztowego, lecz przy zbliżeniu się
ku niemu powozu pocztowego, z takowego wysiadali i do-
piero po-za domem pocztowym napowrót do niego wsia-
dali, i jeżeli nie masz na to dowodu, iż urzędnicy ci o
tém wiedzieli. W takim przypadku, to jest jeżeli wysiada-
nie podróżnych przed domem pocztowym i wsiadanie za
nim miało miejsce, Konduktor, tudzież Pocztylion wiozący
pocztę, i niemeldujący o tém Naczelnikowi lub Ekspedyto-
rowi Poczty mają być za pierwszym podobnym wykrocze-
niem: pierwszy oddalony ze służby, a drugi z kontroli
wykreślony.

Art. 4. Koszta wynikłe z zarządzanego śledztwa opłaca
w równych częściach podróżni, i ci z Urzędników pocztow-
ych którzy winnymi się okażą.

Art. 5. Z kar wymierzonych, połowa wpływać ma do
funduszu wysłużonych pocztylionów, druga zaś połowa,
zgodnie z art. 9 Postanowienia z dnia 25 Listopada (7
Grudnia) 1832 roku donoszącemu, jeżeli ten nie jest obo-
wiązany przestrzegać podobnej defraudacji, z urzędu uisz-
czaną będzie.

Art. 6. Wykonanie niniejszego Postanowienia, które w
Dzienniku Praw ma być umieszczone, Kommissji Rządowej
Spraw Wewnętrznych i Duchownych niniejszem poleca.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Admini-
stracyjnej, dnia 26 Stycznia (8 Lutego 1845 roku.

Namiestnik, Jenerał - Feldmarszałek
(podpisano) *Xiążę Warszawski.*

P. O. Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kommissji
Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych,

Jenerał-Lejtnant, Senator (podpisano) *Pisarzew.*

Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *London 1 Marca.* Na posiedzeniu Izby Lordów
27 Lutego zburzenie umysłów panujące od niejakiego czasu
w Kościele Anglikańskim z powodu nowości wprowadza-
nych przez Biskupa Exeter w rytuale zewnętrznym dało
powod do nader żywych rozmów między Lordami i hr.
FORTESCUE złożył prośby z dyecezyi Exeter o roztrząsnie-
nie dawnych urzędzeń Kościelnych. Szlachetny hrabia
wchodził w szczegóły sporów zaszłych między świeckimi
i duchowieństwem z powodu niektórych przestarzałych
obrzędów.

Biskup EXETER odpowiadał dowodząc że kontrowersyo
powstające w łonie Kościoła nie mogą podpadać sądowi
władz świeckich ani nawet Korony, albowiem Statut Hen-
ryka VIII niezachował dla Panującego żadnej w tym wzglę-
dzie władzy.

Lord BROUGHAM zgadzał się co do tego z Biskupem,
z resztą uznawał nieodpowiedniem swej godności wchodzić
w rozbiór sporów, które uważa za całkiem czeze i jałowe.

Biskup LONDYŃSKI zaprzeczał twierdzeniu Biskupa NOR-
WICH, jakoby świeccy nie byli obowiązani zachowywać daw-
nych urzędzeń Kościoła. Rosprawy te nie miały dalszych
skutków.

Izba Niższa. Na posiedzeniu 27 Lutego Izba zajmo-
wała się wnioskiem P. BRIGHT o mianowaniu Komitetu do
roztrząśnienia istnących ustaw o polowaniu. Mowca opierał
wniosek swój z jednej strony na wielkiej liczbie przypadków
zakazanych łowów na cudzych gruntach i powtarzających się
spraw tego rodzaju, a z drugiej na szkodach ogólnych
wynikających dla kraju z praw dzisiejszych. Wniosek ten
był poparty przez wielu członków Izby i Ministrowie mu
się nie oparli; tylko Pierwszy Minister sir Robert PEEL
wynurzył zdanie, że nie można sobie rokować wielkiego
ulepszenia w tym względzie w drodze prawodawczej; po-
myślna zmiana mogłaby raczej nastąpić ze zmianą stanu
moralnego społeczeństwa. Wniosek P. Bright został przyjęty.

— Akcyonaryusze Uniwersytetu Londyńskiego odbyli 28
Lutego swoje doroczne posiedzenie. Liczba studentów w

roku upłynionym była 834, z których 312 było na oddziale medycznym, a 183 na oddziale Kunsztów i Prawnictwa; reszta studentów należała do tak nazwanej Niższej Szkoły. Dochody wyniosły 21,498, a wydatki 20,522 funtów sterl. Lord Brougham, dotychczasowy Prezes Uniwersytetu, obrany został na tenże urząd w następnym roku szkolnym.

FRANCYA. *Paryż 2 Marca.* Komisya Izby Deputowanych, wyznaczona do rozbioru wniesionych przez Ministrów żądań kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych, wzywała Marszałka Bugeaud, który wykladał przed nią szczegółowie stan obecny Algeryi i plan kolonizacji wojennej tego kraju, mający zapewnić na zawsze spokojne jego posiadanie przez Francją.

— Umarł Biskup Fréjus mając 84 lata wieku.

— Podług doniesień z Oranu po 15 Lutego, Abdel-Kader przeniósł swój oboz bardziej na zachód w głąb Państwa Marokańskiego, tak iż wszystko jest spokojne na granicy i jenerał Delarue wszedł już w stosunki z Komisarzami Marokańskimi wyznaczonemi do ukończenia przez układ sporów o granice. Tym sposobem upadają wszelkie pogłoski o złej wierze Cesarza Abder-Ramana i o zamierzanych jakoby przez niego nowych krokach nieprzyjacielskich.

— Sprawa Pana H... o podstępne jakoby wygranie u niego w karty 80,000 franków na słowo honoru, o której donieśliśmy w jednym z ostatnich numerów Tygodnika, wzięła nieprzewidziany obrot. Prokurator Królewski, któremu P. H... podał skargę, po wyprowadzeniu pierwszostkowego śledztwa i wysłuchaniu wiarogodnych świadków, odmówił wszczęcia sprawy; gdy zaś zapytał skarżącego, azali myśli popierać swe twierdzenie i stać przed sądem jako strona powodowa (partie civile), Pan H... oświadczył, iż nie ma tego zamiaru. Na tém się kończą rozpuszczone wieści, uwłaczające kilku osobom ze znakomitszej młodzieży Paryskiej i część ich wychodzi nieknięta z próby, której była poddana przez poszukiwania urzędowe.

— Ostatnie wiadomości z Taiti dochodzą do 22 Września i nie zawierają żadnej zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy. Królowa Pomaré zawsze bawi albo na okręcie angielskim, albo pod eskortą anglików zwiedza rozmaite punkta swego Państwa, z dowodzą zaś francuzkim nie chce mieć żadnych stosunków i nawet listów od niego nieprzyjmuje. Francuzi w swoich warowniach nadmorskich zawsze są od lądu otoczeni przez leżących obozem krajowców, tak iż wewnątrz kraju jest im zupełnie zamknięte.

HISZPANIA. Z budżetu Ministra Wojny dowiadujemy się o obecnym stanie siły zbrojnej Hiszpanii; składa się ona ze 34 bataljonów *piechoty*, liczących 75,485 ludzi, z 6 pułków, 3 brygad i kompanij wyborowych *artylleryi*, 9,809 ludzi, pułku *inżynjerów*, 2,795 ludzi, 18 pułków a w nich 11,016 koni *jazdy*; ogół wojsk liniowych 99,105 ludzi, nie licząc Głównego Sztabu, żandarmerji *etc.* Milicji

prowincoanalnej pod bronią 43,095; ogół siły zbrojnej 142,200 ludzi.

SZWAJCARYA. Sejm nadzwyczajny zebrany w Zurich, 27 Lutego rozpoczął rozprawy w przedmiocie Jezuitów. Deputowany z Bernu, P. Neuhaus domagał się wyrugowania ich z kraju; z tém żądaniem połączyły się kantony Bäle-wieś, Appenzell zewnętrzny i Glaris. P. Siegvart, deputowany z Lucerny mówił za utrzymaniem Jezuitów i miał za sobą Bäle-Miasto. Największą uwagę ściągnęła mowa P. Muntzinger, Deputowanego z Soleure, kantonu katolickiego, który wystawiał sprawę Jezuitów jako zagadnienie federalne i oświadczył się przeciw tym duchownym. Rozprawy odłożone zostały do 28 Lutego.

— W Lucernie zdarzył się smutny wypadek 27 Lutego rano. W lokalu przytykającym do hotelu Rządowego dała się słyszeć straszliwa detonacya. Odbywano tam próbę rac kongrewskich i cały zakład wyleciał na powietrze. Szczęściu ludzi odniosło mniej więcej ciężkie skaleczenia.

AMERYKA. *Washington 10 Lutego.* Komitet, czyli Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przez organ swego Prezydenta P. Archer, przesłało Senatowi w dniu dzisiejszym raport przeciwny projektowi przyłączenia Rplitej Texas do Stanów Zjednoczonych. Mimo tę ważną opozycyą Senat jest, jak słyhać, za takowém przyłączeniem.

— Senat Stanów wydał prawo przepisujące taxę jednostajną na listy przez pocztę przesyłane. Taxa ta wynosi 5 censów (prawie 25 centimów).

— Korrespondencye z Wishington namieniają o olbrzymim planie połączenia za pomocą drogi żelaznej, Oceanu Atlantyckiego ze Spokojnym przez Stany Zjednoczone, które tym sposobem będą krajem tranzytu całego handlu Europejskiego z Chinami i Wschodnią Azją.

NAJPOZNIJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 4 Marca. Wczora Izba Parów wysłuchała zdania Komisji z grona swego mianowanej do rozbioru projektu prawa o summie na tajne wydatki. Komisya wnosi jednomyślnie przyjęcie projektu. Izba wyznaczyła przyszlą Środę na rozprawy w tym przedmiocie. — Komisya Izby Deputowanych, zajmująca się rozbiorem budżetu, przyjęła wczora jednomyślnie, prócz jednego głosu, nader ważne postanowienie, mianowicie iż uznaje koniecznym iżby Minister Skarbu wniósł na obecnej jeszcze sessyi zredukowanie rentów 5 procentowych i że w razie niespełnienia tego żądania, Komisya sama użyje swego prawa inicjatywy. Skutkiem tego od przedostatniej Poniedziałkowej, do ostatniej Sobotniej Giełdy, fondy 5 procentowe spadły o cały frank, mianowicie ze 121 fr. 70 centimów, na 120 fr. 70 cent.

(*Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.*)

SZTUKI PIĘKNE.

LISTY Z PODRÓŻY MUZYKALNEJ

WIKTORA KAŻYŃSKIEGO.

LIST 5.

(Patrz № 7).

Gluck na Drezdeńskiej scenie.

Drezno, 8 Października (26 Września 1844 r.

.....
 Dawano tu niedawno operę Glucka (*)
Armida. Jest to malowidło wielkiego pędzla, szerokich rozmiarów—*genre* wielki, wzniosły, prawdziwie dramatyczny. Gluck, jest Sofokl, Kornel. U niego każda prawie nota, każda fraza, jest myślą, a myślą wielką, szczytną. Niepodobna prawdziwie bez jakiegoś religijnego uszanowania słuchać jego muzyki. Zaprawdę powiedział mi Spontini: Gluck, c'est la religion! là il n'y a rien à changer, car chez lui *le oui est oui, et le non est non!*» Prawda, Gluck jest jak kapłan, którego każde słowo, każda nota oddycha świętością, a prawdą! Gluck jest jak wieszcz, który na wiatr słowa nie wymówił (**), nóry na papier próżno niepostawił.

Operę tę przedstawiono tutaj bardzo dobrze. P. Tichaczek (Rynald) był wyborny, głos jego silny i dzwięczny, mający w sobie tyle *expressy* i dramatycznego wyrazu, w operze tej był zupełnie na miejscu. Pani Schröder—Devrient (*Armida*) była również dobrą i w kilku miejscach, zwłaszcza w 3 i 5 akcie wielkie na całej Publiczności zrobiła wrażenie, za co po ukończeniu sztuki zaszczyconą została przywołaniem (***)

Chory i orkestra szły bardzo dobrze—Chór Duchów nienawiści w 3 i chór pasterski (piękne *morceau d'ensemble*) w 4 akcie na powszechne zasłużyły oklaski. Orkestra wyborowa. Piękne solo flautowe w arii Rynalda, w zacza-

(*) Krzysztof Gluck, twórca francuskiej wielkiej ópery, urodził się w 1709 r. Opery jego przez czas długi żadnego w Niemczech nie miały powodzenia, w Paryżu tylko i to nie zaraz, umiano go dnia ocenić jego wielkie prace. Przebył on lat wiele we Francji, walcząc z wszelkiego rodzaju przeciwnościami. Jego opery: *Ifigenia w Taurydzie*, *Alcest*, *Armida*, *Echo* i *Nareys*, *Orfeusz* i inne miały tam największe powodzenie. W r. 1780 opuścił ten kraj i udał się do Wiednia, gdzie umarł 15 Listopada 1787 roku.

(Przyp. Autora.)

(**) Kiedy tę samą *Armidę* po raz pierwszy w Niemczech przedstawiono, publiczność Niemiecka nie pojęła w tedy nawet tej genialnej kompozycji i nadzwyczaj zimno ją przyjęła. W ten czas to rzekł on spokojnie do młodego Mozarta, który z płaczem rzucił mu się na szyję: «Uspokój się młody człowieku, za lat kilkadziesiąt oddadzą mi sprawiedliwość.»

(Przyp. Autora.)

(***) Publiczność Niemiecka nadzwyczaj jest zimną w teatrze. Na oklaski bardzo są skąpi, przywołanie zaś Aktora po ukończeniu sztuki, do rzadkich zaliczają tu wypadków. Trudno widzieć obojętniejszą Publiczność, jak w Dreźnie, Lipsku, Frankfurcie, Muniu i Moguncyi.

(Przyp. Autora.)

rowanym ogrodzie *Armidy*, P. Fürstenau odegrał niepodobna lepiej. Dobrze także oddały instrumenta rżnięte ową sławną frazę *Armidy* w końcu 3 aktu:

«O ciel! quelle horrible menace!

Je frémis! tout mon sang se glace!»

gdzie drugie skrzypce (*seconds violons*) mają ciągle na dolnem *ré* (D) pewien rodzaj *tremolando*, a kontrabassy w tymże samym czasie dające słyszeć długą frazę chromatyczną, tak pięknie malują boleść serca nieszczęśliwej kochanki, i w tedy tylko głos ich ustaje, gdy dumna *Armida* z płaczem zawołać przymuszona:

«Amour! cruel amour, viens calmer mon effroi

Et prends pitié d'un coeur qui s'abandonne à toi!»

w tej chwili, jak gdyby rzeczywistość miłość ulitowała się nad cierpieniem swej ofiary, milkną instrumenta rżnięte, flauty, hoboje, klarynety i waltornie dają słyszeć czarowną, niebieską melodię, słodką nadzieję, balsam strapionego serca, — tylko te same skrzypce uporczywie, aż do końca aktu, na swoim *ré* zostają, jak gdyby chciały pokazać przeczenie, myśl tajemną *Armidy*, myśl straszna, którą biedna kobieta usiłuje sama przed sobą ukryć, myśl bliskiej śmierci..... którą jej zdrada kochanka gotuje! W tej scenie dostatecznie ocenić dziś mogłem talent tutejszej orkiestry. Co za stopniowanie, co za *expressy*! *Sekundy* biorą tu owe *ré* (notę o której mówię) na dwóch razem stronach, to jest *re* *gole* i *re* na pierwszej stronie *bassowej*, co niespodziany i dziwny bardzo robi efekt, bo zdaje się jak gdyby w jednej chwili liczba skrzypiec w orkestrze nagle udwojoną została! Jaka rokosz dla Lipińskiego bydź na czele orkiestry z takich artystów złożonej! (*).

Dzieło to było tu wystawione ze wszelką starannością i rzadkim przepychem, oddane przez śpiewaków i orkestrę z widocznym szacunkiem jaki prawdziwi artyści czują i czuć zawsze powinni dla imienia wielkiego człowieka, dla utworu wielkiego geniuszu.—Gluck, jak góra niebotyczna kryjąca swój wierzchołek w chmurach, przestał, przetrwał tyle wieków, zawsze piękny, zawsze nowy, zawsze wielki! bo dzieła Glucka należą do tej małej liczby utworów genialnych, na które postęp lub upadek sztuki i rozmaite rewolucje muzycznych sztuk i epok, żadnego wpływu wywierają niemogą. Trzeba to sobie dobrze zauważyć (a mówię z doświadczenia, że w każdym dziele sztuki, w każdej produkcji umysłowej artysty, to, co wypływa z jego *inteligencji*, co pochodzi tylko z duszy, z siedliska uczucia, co że tak powiem należy jedynie, wyłącznie do jego strony intelektualnej, to jedno robi wrażenie, wywiera wpływ istotny na umysł, na moralną część słuchacza,—kiedy przeciwnie, to wszystko co jest *summą* rozwagi i kałkułu, co wyrachowane na silny i niespodziany efekt; co jest niejako wypadkiem *tylko naszej pracy i nauki*, — chociażby największą zkadinną posiadało wartość,—pozostanie tylko sensacją, i będzie jedynie na system nerwowy słuchaczy wywierać swe działanie. Trzeba i to jeszcze zauważać, że kiedy część intelektualna kompozycji jest owocem wysokiej twórczości, taka kompozycja nigdy nie zaginie, w

(*) Orkestra Drezdeńska tak jest wyborna, że wąpię prawdziwie czy znajdzie się gdziekolwiek lepsza; K. M. Weber w listach swoich wspomina, że nieraz mu się zdarzało w *Allegro* uwertury *Frajzycy* lub *Oberona* dać tylko tempo (*mouvement*) pierwszych kilku taktów, i siąść spokojnie położywszy łaskę na pulpicie. Rzadka orkestra z takich wirtuozów złożona! Jakże oni musieli się cieszyć widząc swego kapelmajstra, autora opery, siedzącego spokojnie z założonymi rękami i przysłuchującego się tak pięknej i dokładnej *eksekucy* swego własnego dzieła!?

(Autor.)

jakimkolwiek bądź czasie napisana, w jakiejkolwiek szkoly formę przyodziana (*). Tak się ma właśnie z utworami Glucka — wszystkie myśli jego są wielkie, wzniosłe; bo idą z prawdziwego natchnienia. Nigdy on się nie zastosował do ducha czasu i gustu chwilowego, nigdy nie nie zholdował ani kaprysom i woli śpiewaków, ani wymaganiom mody, owszem, przyszedłszy do Francji nie dał się dręczyć jak Kornel, nie dał się jak on przykuć do łoża Prokusta, — lecz śmiało potargał pęta, które tam wszystkim podówczas sztukmistrzom bez wyjątku nakładano. Krzyki i narzekania encyklopedystów, widoczna obojętność publiczności dla jego utworów, niedbanie i pogarda śpiewaków z jaką kaleczyli jego wielkie myśli, niedostatek często nędza nie go nie mogło od raz zamierzonego odwrócić celu: «za lat kilkadziesiąt poznają mię, oddadzą sprawiedliwość,» było całą jego pociechą, jedyną na zarzuty odpowiedzią. Wielki męczennik sztuki! Gdyby ten człowiek miał mniej trochę wiary w siebie (tak potrzebnej do dopięcia wielkich celów), gdyby miał mniej odwagi, mniej wytrwałości, — pewną jest rzeczą, że ustąpiłby duchowi czasu, wymaganiom publiczności i śpiewaków, i przy całym swoim geniuszu tworzył by dzieła noszące na sobie styl i koloryt wieku, formę przyjętą w tedy przez wszystkich naśladowców, — tych *servum pecus* Horacego, niemających własnych idei, i dla tego obracających zawsze głowę w tę stronę, w którą się *głowa-tyt* obraca, — i te dzieła jego zestarzały by, spłowiły, uległy losowi wszystkich prawie utworów współczesnych mu kompozytorów, — byłyby dotąd, jak wszystkie owego wieku opery. zapomniane! Lecz ta *prawda expressyi dramatycznej*, która prowadzi z sobą *czystość stylu* i niezależność od granic formy, — ta *prawda* (**), będzie zawsze nową, bo zawsze i wszędzie niezawisłą od mody, i gustu tłumu, — piękne partycye Glucka zostaną zawsze pięknymi, bo z serca się wylały z serca, które się nie starzeje nigdy.

Takim jest Gluck dążący krokiem śmiałym i szybkim do zamierzonego przez siebie celu. Pozostaje teraz rozważyć, azali ten wielki człowiek, tyle przeszkod na drodze spotykający zdołał dokonać swego dzieła? Czy wysoki stopień doskonałości na jakim on postawił muzykę sceniczną pod względem *prawdy dramatycznej* jest już *nec plus ultra*, najwyższym szczyblem naszych *pieśń desideria*? Czy dramata muzyczne Glucka mogą być dziś odpowiedniami potrzebom naszym, wysokim pojęciom o sztuce? Nie zaiste. — Czuł dobrze i pojmował prawdziwy cel opery, nieśmiertelny autor *Armidy*, wiedział też jakim sposobem wznieść ją i postawić na tym stopniu wysokości o jakiej zawsze marzył, lecz dla dopełnienia tak trudnej misyi, życie człowieka jest za krótkie

Dodajmy, że Gluck za późno zaczął myśleć o swojej reformie, a widząc że nikt wtedy w Niemczech nie wspierał, nie pojmował jego celu, gdy nie znalazł społeczenia w sercach rodaków, gorącą miłością sztuki wiedziony, poszedł jak Themistokles na obcą ziemię, i tam szukał serc

(*) Wszystkie *recitativa* w operach Glucka, niczem się prawie od zwyczajnej mowy nie różnią, trudne są one bardzo do oddania, lecz właśnie stanowią jedną z główniejszych zalet tego rodzaju oper.

(Autor.)

(**) Tak być zaiste musi — to prawo powszechne, do wszystkich plodów sztuki zarówno stosujące się.

(Wyd. Tyg.)

coby go zrozumiwały. — Opera ówczesna we Francji podlegała surowym a śmiesznym prawidłom, była zimną, monotonna, równie jak i tragedia skrępowana przepisami Akademii. Robił on wszystko co mógł, aby francuzkiej Operze-seria, której się niejako stał prawym założycielem, nadać cały blask, całą dostojność jej rozwinąć, — a jednak, wyznać potrzeba, że wszystkie jego usiłowania posłużyły tylko do tego, aby nam wskazać jaką być powinna, jaką kiedy być może. Gluck jest dziś dla nas owym wielkim, dobroczynnym kolossem Rodyjskim, jedynym farem, ukazującym niepewną po morzu drogę; lecz port, do którego płyniemy, dalekim jest jeszcze od nas! Bo wyznajmy, że dotąd jeszcze nie mamy Opery doskonałej, Opery, któraby wszystkim żądanym warunkom święcie odpowiadała. *Opera-Seria* gdyby była napisana w duchu ściśle dramatycznym, gdyby przedstawiała wielki jakiś i godny przedmiot tragiczny, któregooby obrazy wiernie z natury zdejmovane stosowna *podnosiła* muzyka, a przyzwoita okazałość zdołała jego wielkość, Opera taka wystawiałaby zaiste najpiękniejsze i najdoskonalsze dramatyczne widowisko, przewyższające nieskończenie, a silniej i pewniej na umysł działające, niż wszystkie znajome nam dotąd tragedye i dramata. Ale jak w żadnym śmiertelnego człowieka dziele najwyższa doskonałość miejsca mieć nie może, tak i Opera-seria, jeszcze po wielu ulepszenia stopniach wznosić się musi, nim na najwyższym stanie. Gluck postawił ją jednak najbliżej tej doskonałości, Cherubini i Mehul szli chlubnie po tejże drodze i znacznie systemat Glucka rozwinęli, a z dziś żyjących kompozytorów jednego tylko znam Spontiniego, który pojął doskonale myśl swego poprzednika, przechował ją czystą i nieskalaną we wszystkich swych utworach.

Dla tego to on tak wysoce ceni Glucka, dla tego to gdy go w kilka dni po przedstawieniu *Armidy*, odwiedził w Berlinie, i doniósł z jakim zapałem dzieło to przyjętem było w Dreźnie, oczy starca napełniły się łzami radości, wziął mię za rękę i rzekł z zapałem: «Zaprawdę, nie można dość podziękować Dyrekcji teatrów, która podając dziś do eksekucyi takie dzieła usiłuje tém utrzymać ogień święty Sztuki i zapobiega zupełnemu zepsuciu smaku Publiczności, zamiast coby dawała jej wyłącznie (jak w Paryżu) same utwory kompozytorów społecznych, którzy prawie wszyscy dopuszczają się tak oplakanego nadużycia talentu jaki od Natury odebrali i tak daleko sprowadzają Publiczność z drogi *prawego Pięknego*, iż ta dziś nie wie czego ma się trzymać, co uznawać za piękne a co za złe? gdyż *złe* stało się *pięknem*. A potem, co znaczy ten piekielny i nieustanny szczełki nstrumentów metalowych, któremi jedynie starają się pokryć słabość kwatuoru! Bo niech co chcą robią, wierzaj mi, efekta najsilniejsze, najbardziej świetne i urozmaicone, będą zawsze polegały na instrumentach smyczkowych; tam bowiem siedlisko prawdziwej siły; brzęk, szczełki i hałas nie są siłą. Wszakże sami to najlepiej wiedzą ci panowie, co przywdziawszy kaplańskie ubiory oszukują i zwodzą innych, nieprzystając dawać im złych przykładów. Religija muzyczna jest sprofanowana, podeptana, świątynia Euterpy zmienia się w synagogę! Prawdziwie, to koniec świata! i t. d. i t. d.

Kłoby widział tak jak ja dziwny wyraz jego twarzy, gdy kończył ostatnie słowa, temu by pewnie ta chwila na zawsze w pamięci utkwiała.

W. KAŻYŃSKI.